
NA POCZĄTKU... ROK 3



Nr 9 (61)
wrzesień 1995

MIESIĘCZNIK
POLSKIEGO TOWARZYSTWA KREACJONISTYCZNEGO

SPIS TREŚCI

- ★
- s. 194 — Józef Zarzycki, **Kręte drogi teorii ewolucji**
- s. 198 — **Skamieniałości zaprzeczają ewolucji człowieka!** (z jęz. ang. tłum. Mieczysław Pajewski)
- s. 200 — Kazimierz Jodkowski, **Ewolucjoniści z wątpliwościami (3): David M. Raup, Marek Głogoczowski, Arthur Koestler**
- s. 204 — Andrzej Roc, **Konflikt nauka-religia w sprawie daty stworzenia**
- s. 208 — Mieczysław Pajewski, **Komentarz**
- ★
- s. 212 — **Pierwsze wybrane władze Polskiego Towarzystwa Kreationistycznego**
- s. 212 — **Uchwała nr 1/1995 z dn. 27 czerwca 1995 r. Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Kreationistycznego** [ustalenie wysokości składek członkowskich]
- s. 213 — Mieczysław Pajewski, **Kilka słów wyjaśnienia** [uchwały zarządu]
- s. 214 — Marcin Karłowicz, **Komunikat Skarbnika PTK**
- s. 214 — **Uchwała nr 2/1995 z dn. 31 lipca 1995 r. Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Kreationistycznego** [nominacja redaktora naczelnego miesięcznika "Na Początku..."]
- ★
- s. 214 — *Z redakcyjnej poczty*
- s. 216 — **Ofiarodawcy na fundusz PTK**

Kręte drogi teorii ewolucji

Karol Darwin, przy swojej nieskomplikowanej umysłowości, przeciętnej inteligencji i mglistej pamięci, (1) zaproponował wstępne rozwiązanie problemu pochodzenia, którego do dnia dzisiejszego nie potrafią czy nie chcą uzupełnić zwolennicy jego hipotezy. Podzielił świat nauki na dwa przeciwstawne obozy, z których żaden nie zdobył jednoznacznych i w pełni przekonujących argumentów.

Obóz kreacjonistów jest w sytuacji o tyle komfortowej, że nie jest w zasadzie podzielony na tak liczne grupki jak ewolucjoniści. Znaczna część kreacjonistów traktuje jako nieomyślne źródło inspiracji Najmądrzejszą Księgę świata — Biblię, której na przestrzeni ponad trzech tysięcy lat nikt nie zdołał udowodnić nieprawdy, nieścisłości czy sprzeczności. Znakomita część naukowców uznaje, że między prawdą objawioną a prawdą ustaloną przez naukę nie może być sprzeczności. (2)

Natomiast w obozie ewolucjonistów poglądy są rozbieżne. Teoria ta wzbudza bowiem wiele kontrowersji. Ewolucjonista Theodosius Dobzhansky pisze, że jej opracowanie jest zadaniem ponad ludzkie siły.

Stanley N. Miller trzydzieści osiem lat temu uznał, że pojedynczy prosty eksperyment przyniósł rozwiązanie największej zagadki (ewolucji), nad którą głowili się kiedykolwiek naukowcy. Obecnie utrzymuje, że niektóre teorie (ewolucjonistyczne) nie zasługują na głębszą uwagę. Nazywa koncepcję organicznej materii z przestrzeni kosmicznej - "przegraną", hipotezę wylotów - "bzdurą", a teorię pirytową - "papierową chemią". Niektóre prace, kontynuuje Miller, nadają badaniom nad pochodzeniem życia reputację czegoś z pogranicza nauki, niegodnego głębszego zaangażowania. (3)

(1) Por. Jan Dembowski, **Darwin**, P.Z.W., Warszawa 1950, s. 5.

(2) J. Kajfosz, **U wrót przestrzeni**, Areopag, Katowice 1994, s. 10.

(3) Por. John Horgan, "Na Początku", *Scientific American* 1991, nr 1, s. 26 [24-34].

Niektórzy naukowcy twierdzą, że w odpowiednio długim czasie (stąd to rozciąganie na miliony lat, czego nie można udowodnić eksperymentalnie), mogą mieć miejsce takie pozornie cudowne zdarzenia, jak spontaniczne powstanie organizmu jednokomórkowego z przypadkowych połączeń chemicznych. Jednakże według Freda Hoyle'a, brytyjskiego astronoma, takie wydarzenie jest równie prawdopodobne, jak powstanie Boeinga 747 na skutek tornada wirującego na złomowisku. (4)

Istnieją próby uzasadnienia słuszności teorii ewolucji, ba — nawet nadania jej cech prawdopodobieństwa przy pomocy argumentów filozoficznych. Oczywiście, można i tak. Wybór kierunku filozoficznego zależy przede wszystkim od konstrukcji psychicznej człowieka dokonującego wyboru. Ja na przykład mniej cenię Platona, który przywłaszczył sobie niektóre założenia powstałe kilka wieków przed jego działalnością, przekazując je następnie innym filozofom mniejszego kalibru. Preferuję natomiast poglądy Tertuliana, który bez pokrętniej demagogii filozoficznej twierdzi: "co ma wspólnego filozof i chrześcijanin, uczeń pogańskiej Grecji i uczeń nieba? Ten, co dąży do chwały ziemskiej i ten, co do życia wiecznego, ten co słowa głosi i ten co czynów dokonywa. Nasza nauka każe szukać Pana w prostocie serca". (5)

Ksiądz Ślaga — kierownik katedry filozofii przyrody Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie — twierdzi, że poglądy kreacjonistyczne (a więc także płynące z dosłownego pojmowania Pisma Świętego) "wiodą ku ateizmowi, komunizmowi, narkotykom (...)". (6) To prymitywne stwierdzenie wyszło z ust wyrafinowanego intelektualisty. Retoryka Ślagi jest w wielu wypadkach zbieżna z poglądami reprezentowanymi przez Stowarzyszenie Wolnej Myśli. Jest to dziwna mieszanina synkretyzmu z aberracją zdrowego rozsądku.

(4) J.w.

(5) W. Tatarkiewicz, **Historia filozofii**, t. 1, Czytelnik 1946, s. 245.

(6) S.W. Ślaga, *Myśl katolicka wobec kreacjonizmu "naukowego"*, w: A. Łomnicki (red.), **Opinia o filmie video "Ewolucja: rzeczywistość czy domniemanie"**, Komitet Biologii Ewolucyjnej i Teoretycznej Polskiej Akademii Nauk, Kraków 1994, s. 61-62 [54-67].

Geolodzy i paleontolodzy starają się niejednokrotnie, na drodze bardzo powolnej i wybiórczej interpretacji podpierać kruchą koncepcję hipotetycznej myśli ewolucjonistycznej. Oczywiście fakty niezgodne są jednak z tymi wysiłkami.

Na przykład wyobrażano sobie, że wrak "Titanika" tkwi w głębieniu 3 800 m spokojnie, niczym gigantyczny sarkofag, w którym spoczywają zwłoki 500 czy 600 ludzi, którzy nie zdołali wydostać się z głębi kadłuba.

W czerwcu 1985 roku francuski instytut badań oceanograficznych rozpoczął dokładną penetrację dna w tym rejonie. Wykonane zostały zdjęcia i filmy, w sumie 12 tysięcy kadrów, 57 tysięcy zdjęć. Wrak był potwornie skorodowanym metalowym szkieletem. Rzuciły się na niego miliardy drobnoustrojów (głównie z gatunku *Xyloredo ingolfia* Turner), żywiących się szczątkami organicznymi, i w ciągu dziesiątków lat unicestwiły wszystko na wraku, rozrastając się w gigantyczne kolonie. Później obumarły i skamieniały w rozmaitych formach. Proces unicestwienia materii organicznej i skamienienia drobnoustrojów rozpoczął się w roku 1912.

Z kolei niesłychanie słaby ruch wody z zawieszonymi w niej mikroskopijnymi cząsteczkami sedymentujących osadów wypolerował wszystkie resztki żelazne. A były tego setki — talerze, tace, flaszki, metalowe szkielety foteli, porcelana, sztucce itp. Zachowały się jedynie glazurowane wanny, witraż w oknie salonu, złocisty żyrandol. Stwierdzono cmentarzysko, na którym szczątki ofiar uległy unicestwieniu. Nie pozostało nic, nie ma najmniejszego fragmentu zwłok, szkieletów, desek pokładów, boazerii, ścian wewnątrz, mebli, dywanów, lin, koła sterowego — niczego, co nie było metalem, szkłem lub przynajmniej impregnowaną skórą. Pozostała martwa ruina i cmentarzysko, na którym nawet szczątki ofiar uległy unicestwieniu. (7)

Te fakty stanowią niezbity dowód, że materia organiczna nie ma szans dłuższego przetrwania w środowisku wodnym. Powstanie skamieniałości, w

(7) Jan Piwoński, *Legenda Tytanika*, *Wiedza i Życie* 1990 nr 6, s. 22 [16-23].

sposób prezentowany przez paleontologów, nie może ostać się w świetle tych faktów. Cała materia pochodzenia organicznego ulega unicestwieniu w bardzo krótkim okresie, rzędu najwyżej kilkudziesięciu lat. Skąd więc te niezliczone ilości skamielin, które rzekomo przetrwały w środowisku wodnym?

Wypolerowanie przedmiotów metalowych na głębokości 3 800 m pod powierzchnią oceanu wyjaśnia dostatecznie mechanizm ustawicznego ruchu materiału sedymentacyjnego. Wraz ze zmniejszeniem się głębokości granulomateria osadów ulega zmianie. Materiał sedymentacyjny jest grubszy, ruch wody intensywniejszy do tego stopnia, że materiał pochodzenia organicznego, zanim zostanie unicestwiony przez drobnoustroje, ulegnie rozkruszeniu, zmieleniu, rozproszkowaniu.

Na miliardach skamieniałości ślimaków, małży, delikatny rysunek skorup jest idealnie zachowany, rzeźba skorup amonitów jest nietknięta, finezyjna ornamentacja jeżowców (*Plegiocidaris coronata*, *Phynosoma granulosum*, *Pygurus rostratus*) zachowana w sposób idealny, zupełnie nieuszkodzone skamieniałe trylobity itd., itd. Doskonały stan zachowania skamieniałych organizmów można zaobserwować w warstwach skalnych na różnych poziomach. Jedynym logicznym wytłumaczeniem (to już nie są wywody spekulatywne, bo potwierdzone faktami) jest koncepcja przedstawiona przez wybitnych naukowców, autorów scenariusza filmu video pt. "Ewolucja: nauka czy domniemanie".

Organizmy z dawnej historii Ziemi mogły zachować się w obecnym stanie w wyniku nagłej akumulacji materiału sedymentacyjnego. Mechanizmem, który uruchomił ten proces, były gigantyczne fale pływowe. Proces ten nie mógł być zjawiskiem długotrwałym, a dodatkowym czynnikiem konserwującym było szybkie ustąpienie mas wodnych i wysuszenie osadów. (8)

To wszystko zostało także opisane w Najmądrzejszej Księdze świata przed ponad trzema tysiącami lat i jak dotąd nikt niczego mądrego na ten temat nie wymyślił. Ludzkie mędrkowanie jest tutaj bez znaczenia. o

Józef Zarzycki

(8) Relacja prof. S.A. Bodreaux z Uniwersytetu Nowego Orleanu (Film video "Ewolucja — rzeczywistość czy domniemanie?", Wyd. VERITON, Warszawa 1995).

Skamieniałości zaprzeczają ewolucji człowieka!

Amerykański profesor ujawnia, że ewolucjoniści wprowadzają w błąd szeroką publiczność w sprawie pochodzenia człowieka

Uczony amerykański, profesor Marvin Lubenow, w niedawno opublikowanej książce, **Bones of Contention**,¹ zbadał dokładnie cały materiał kopalny istotny dla sprawy pochodzenia człowieka. W konkluzji oświadczył, że wbrew temu, co mówi prawie każdy podręcznik, dane kopalne nie dają żadnego poparcia dla idei, że stworzenia małopodobne wyewoluowały w ludzi.

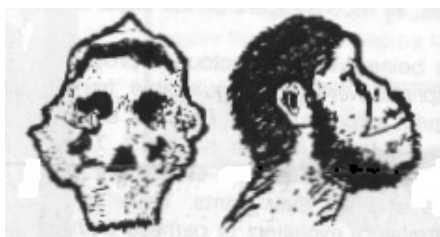
Lubenow pokazuje, że aby przekonać szeroką publiczność o zajściu ewolucji, badacze często przygotowują świadectwo i bardziej zainteresowani są utrwalaniem teorii ewolucji niż pozwalaniu, by skamieniałości mówiły same za siebie. Przytacza przypadki, gdzie skamieniałościom, będącym wyraźnie współczesnego rodzaju, przypisuje się *podludzkie* nazwy, aby dopasować je do ogólnie przyjętej teorii. W całej swojej analizie skamieniałości profesor Lubenow zakłada, że daty przypisywane przez ewolucjonistów, są rzetelne, chociaż on sam osobiście dat tych nie akceptuje. Pokazuje, że "najstarsza" dotąd odkryta skamieniałość hominida — część lewego ramienia z Kanapoi w Kenii, datowana na 4,4 miliona lat — jest identyczna z odpowiadającą im częścią kości współczesnych ludzi. Przyznawali to sami badacze zajmujący się tą sprawą, ale ponieważ była ona "zbyt stara", by pasować do ich teorii, uznano, że należała do australopiteka.

Najlepiej strzeżona tajemnica

W tym przypadku i w kilku innych wspomnianych przez profesora

¹ Marvin Lubenow, **Bones of Contention — A Creationist Assessment of the Human Fossils**, Baker Book House, 1992.

Lubenowa, skamieniałości współczesnego typu człowieka wyraźnie poprzedzają w czasie naszych rzekomych małpopodobnych przodków. Na podstawie danych kopalnych pokazuje on, że współczesny typ *Homo Sapiens*, Człowiek neandertalski, *Homo Erectus* oraz *Australopithecines* współistniały, co powoduje, że jest niemożliwe, by którakolwiek z tych form była przodkiem dla pozostałych. Lubenow podkreśla, że książki na temat ewolucji człowieka *nigdy* nie dostarczają całego ważnego materiału kopalnego, w rezultacie czego badający pochodzenie człowieka nie są w stanie dojrzeć całości obrazu. Profesor Lubenow mówi: "Skutkiem tego typu pominięcia jest to, że prawdziwa natura ludzkich danych kopalnych stale jest najlepiej strzeżoną tajemnicą we współczesnej paleoantropologii. Same skamieniałości falsyfikują pojęcie ewolucji".² Co więc te skamieniałości nam mówią? "Zapis skamieniałości człowieka jest całkowicie zgodny z ideą specjalnego stworzenia".³ o



Artystyczna rekonstrukcja czaszki Australopiteka. Współczesny typ człowieka poprzedza te tzw. "małpoludy"

² *Creation Ex Nihilo*, March-May 1993, vol. 15, No. 2, s. 11-13.

³ Tamże.

(Fossils Falsify Human Evolution!, *Original View* No. 13; z jęz. ang. tłum. Mieczysław Pajewski)

"Jeśli człowiek wyewoluował z formy małpopodobnej, to zrobił to nie pozostawiając żadnego śladu tej ewolucji w zapisie kopalnym"

Sir Solly Zuckerman
Beyond the Ivory Tower, Taplinger 1979, s. 64.

Kazimierz Jodkowski

Ewolucjoniści z wątpliwościami (3)

David M. Raup, Marek Głogoczowski, Arthur Koestler

Od Redakcji

Pierwszy odcinek cyklu zatytułowanego "Ewolucjoniści z wątpliwościami", poświęcony Fredowi Hoyle'owi i N.C. Wickramasinghe'emu, wydrukowany został w "Na Początku..." 17 października 1994, nr 21 (47), s. 247-252; drugi, poświęcony H.S. Lipsonowi i S.M. Ulamowi, w "Na Początku..." nr 5, maj 1995, s. 116-119.

David M. Raup

W czasach Darwina istniał konflikt między jego teorią a faktami pochodzącymi z danych kopalnych. Geologia nie ujawniała takiej subtelnej stopniowanej zmiany organicznej, jaką postulowała jego teoria, i jej twórca uznawał to za najbardziej oczywisty i najpoważniejszy zarzut, jaki można mu było przedstawiać. Niezgodnie z ówczesnymi poglądami metodologicznymi, ale bardzo nowocześnie z dzisiejszego metodologicznego punktu widzenia, mając do czynienia z konfliktem teorii i faktów, Darwin opowiedział się za teorią. Za wspomniany konflikt obwinił niedoskonałość wówczas posiadanych danych geologicznych. Paleontologia dopiero wkraczała w bujny rozwój i Darwin słusznie miał nadzieję, że z czasem zostaną znalezione nowe świadectwa skamieniałości, że odkryte zostaną tzw. brakujące ogniwa popierające jego teorię.

Po stu kilkudziesięciu latach przeglądu posiadanych danych paleontologicznych dokonał David Raup, kustosz Field Museum of Natural History w Chicago.¹ Muzeum to posiada 20% wszystkich gatunków

¹ David Raup, Conflicts between Darwin and Paleontology, *Bulletin of the*

występujących w postaci kopalnej. Jednak Raup obliczył, że tylko około ćwierć miliona gatunków skamieniałych roślin i zwierząt zostało dotąd odkrytych, a ewolucjoniści wierzą, że przynajmniej sto razy tyle gatunków czeka jeszcze na odkrycie. Opieranie się darwinizmu na paleontologii odwołuje się więc do mniej więcej jednego procentu potencjalnego świadectwa skamieniałości.

Poza tym, jego zdaniem, nie jest ścisłą prawdą to, w co wierzy większość ludzi, że mianowicie skamieniałości stanowią bardzo ważną część ogólnego argumentu na rzecz darwinowskiej interpretacji historii życia. "No dobrze, jesteśmy już około 120 lat po Darwinie i wiedza o skamieniałościach bardzo się rozszerzyła (...) Jest paradoksem, że mamy obecnie nawet jeszcze mniej przykładów przejść ewolucyjnych, niż mieliśmy ich w czasach Darwina. Mam na myśli to, że niektóre z klasycznych przypadków zmiany darwinowskiej w doniesieniach kopalnych, jak ewolucja konia w Ameryce Północnej, musiały być zarzucone lub zmodyfikowane w świetle bardziej szczegółowych informacji".

Raup następnie dodał, że "dysponujemy jeszcze doniesieniem wykazującym zmianę, lecz taką zmianę, którą trudno uznać za najbardziej sensowną konsekwencję doboru naturalnego". Raup jest ewolucjonistą, ale opowiada się za zasadą "przetrwania najszcześliwszych" zamiast za darwinowską zasadą "przetrwania najbardziej dopasowanych". Nie podważa istnienia doboru naturalnego jako procesu zachodzącego w przyrodzie, ale zauważa, że nadspodziewanie rzadko znajduje się jego dobre przykłady. Swój ewolucjonizm uzasadniał "optymalnym projektem inżynierskim" organizmów biologicznych, co historycznie rzecz biorąc było raczej argumentem kreacjonistów.²

Field Museum of Natural History, 50, January 1979.

² Por. Richard C. Lewontin, *Adaptation*, *Scientific American*, September 1978, 239 (3), s. 212-230 oraz Stephen J. Gould, *Of Turtles, Vets, Elephants, and Castles*, *New Scientist*, January 11, 1979 (cyt. za: Henry M. Morris and Gary E. Parker, **What is Creation Science**, Master Book Publishers, San Diego, California 1982, 3rd printing 1984, s. 34 i 54).

Marek Głogoczowski

Marek Głogoczowski skończył studia z fizyki i posiada tytuł doktora nauk biologicznych. W krótkim artykule "Czy życie mogło powstać w sposób spontaniczny?"³ zajął się tylko jednym zagadnieniem spośród wielu, którymi interesują się matematycy. Głogoczowski sprzeciwia się powszechnemu przekonaniu, że cząsteczka DNA lub RNA wskutek zdolności do replikacji może przez długie okresy czasu zachować zapisaną w niej informację. Doświadczenia pokazują, że cząsteczki kwasów nukleinowych z czasem się rozpadają na krótsze segmenty. By informacja zawarta w tych kwasach była zachowana przez długi czas, kwasy te muszą być systematycznie oczyszczane z gromadzących się zanieczyszczeń, a to dzieje się tylko w żywych komórkach.

Niemożliwość samoródtwa w XIX wieku eksperymentalnie wykazał Pasteur. Zdaniem Głogoczowskiego to samo można zademonstrować obecnie za pomocą argumentów logicznych.

Zwolennicy abiogenezy przytaczają doświadczenia Millera, rozważania N. Lavaha i S. Changa oraz jeszcze inne prace, w których wskazuje się na możliwość powstawania cząsteczek organicznych. Jednak tylko niektóre z nich są aminokwasami używanymi przez organizmy żywe. Musiałyby one też ulegać stopniowemu rozpadowi bądź wiązaniu z innymi związkami. Powtarzalna synteza właściwych cząsteczek organicznych mogła zachodzić tylko pod warunkiem, że powierzchnia Ziemi była odpowiednio zorganizowana (np. w przypadku kwasów nukleinowych musiała tam istnieć wystarczająca liczba wolnych nukleotydów DNA czy RNA i brak konkurujących aminokwasów). Wszystko to prowadzi, zdaniem Głogoczowskiego, do wniosku, że "spontaniczne powstanie systemu zdolnego do swego odtwarzania może nastąpić tylko w warunkach otoczenia wykazującego stopień zorganizowania porównywalny z tym, jaki obserwuje się w

³ Marek Głogoczowski, Czy życie mogło powstać w sposób spontaniczny?, *Problemy* 1984, nr 12, s. 53-54.

najprostszych mikroorganizmach" ⁴ — czyli praktycznie rzecz biorąc istota żywa jest syntetyzowana tylko przez istotę żywą.

Prawdopodobieństwo powstania życia jest więc równe prawdopodobieństwu powstaniu żywej komórki przez przypadkowe ułożenie się właściwych atomów i cząsteczek. Głogoczowski przytacza wynik obliczenia takiego prawdopodobieństwa podany przez J. Ninio. ⁵ Wynosi ono $10^{-100\ 000\ 000\ 000}$, co z punktu widzenia fizyki jest równe zeru, jest całkowicie nieprawdopodobne.

Widzi on jeszcze dwa alternatywne tłumaczenia pojawienia się życia na Ziemi. Pierwszą z nich jest "bez wątpienia", jak pisze, hipoteza kreacji życia przez Istotę Nadprzyrodzoną. Hipotezę tę jednak odrzuca ze względów metodologicznych: "Nie jest to (...) hipoteza naukowa, gdyż obecność takiej istoty nie da się ani udowodnić, ani obalić za pomocą faktów". Druga hipoteza głosi wieczność życia i postuluje, że pierwsze żywe organizmy na Ziemi przywędrowały tu z Kosmosu. Jest to jednak tylko przesunięcie początkowego problemu — bo skąd się wzięło życie na innych ciałach niebieskich? Głogoczowski zdaje sobie sprawę, że ta druga hipoteza, którą wyraźnie faworyzuje, niezgodna jest z aktualnie akceptowaną hipotezą Big Bangu, wedle której Wszechświat miał początek kilkanaście miliardów lat temu. Dlatego zapytuje na końcu z nadzieją: "a może Wszechświat (...) jest wieczny?"

Arthur Koestler

Arthur Koestler był filozofem. Współczesna nauka jest tak olbrzymim przedsięwzięciem, że czołowi uczeni muszą się specjalizować w skrajnie wąskich dziedzinach (wiedzą coraz więcej o coraz mniejszym wycinku rzeczywistości — jak ktoś zauważył, ostatecznie będą wiedzieli wszystko o niczym). Zaletą filozofa może być widzenie nauki z pewnej perspektywy, chociaż okupione to być musi mniejszą kompetencją.

⁴ Głogoczowski, Czy życie..., s. 54.

⁵ J. Ninio, **Les approches moléculaires d'évolution**, Masson, Paryż 1979.

Arthur Koestler napisał kilka książek atakujących koryfeuszy nauki, których oskarżał o arogancję i ograniczone horyzonty. Był ewolucjonistą z poważnymi wątpliwościami co do darwinizmu. Uważał, że "znaczna część, być może nawet większość, znakomitych biologów (...) czuje, że chociaż darwinowska teoria doboru naturalnego oparta o przypadkowe mutacje odpowiada na *niektóre* problemy postawione przez ewolucję, to jednak pozostawia najważniejsze problemy bez odpowiedzi".⁶ A kilka lat później wymieniał cztery największe jego zdaniem błędy w popularnym myśleniu naukowym, które nazwał czterema filarami głupoty". Pierwszy z nich jest samym sednem darwinizmu, a drugi i trzeci są z nim ściśle związane. Oto pierwsze trzy z czterech Koestlerowskich filarów głupoty:

- (1) Że ewolucja biologiczna jest wynikiem *niczego więcej jak tylko* przypadkowych mutacji zachowanych przez dobór naturalny.
- (2) Że ewolucja umysłu jest wynikiem *niczego więcej jak tylko* przypadkowych prób zachowanych przez wzmocnienia.
- (3) Że wszystkie organizmy, także i ludzki, są *niczym więcej jak tylko* biernymi automatami kontrolowanymi przez środowisko.⁷

(c.d.n.)

⁶ Arthur Koestler, **The Case of the Midwife Toad**, Hutchinson, London 1971 (podkr. Koestlera).

⁷ Arthur Koestler, *Nothing but*, w: R. Duncan and M. Weston-Smith (ed.), **Lying Truths**, Pergamon, Oxford 1979, s. 200 (podkr. Koestlera).

Andrzej ROCZ

Konflikt nauka—religia w sprawie daty stworzenia

Od red.

Prezentowany tekst ma charakter specyficzny. Jego autor, posiadający wykształcenie wyższe techniczne, od dłuższego czasu usiłuje opublikować na naszych łamach swoje poglądy. Poprzednią wersję jego opracowania, po długotrwałych pisemnych dyskusjach, zdecydowałem się jako redaktor odrzucić. Autor jest kreacjonistą starej Ziemi i uważał, że to właśnie ten pogląd był przyczyną dyskwalifikacji. Jednak jako redaktor nie mam nic przeciwko "staroziemskiemu" tekstowi, jeśli tylko są dobrze napisane, jeśli nie popełniają rażących błędów, jeśli nie wprowadzają czytelników w

błąd, a za takie właśnie uznałem poprzednie opracowanie. Obecnie p. Rocz przysłał do redakcji nowe opracowanie swoich poglądów. Moim zdaniem nadal nie nadaje się ono do druku. Doświadczenia ubiegłych lat mówią, że wszelkie próby przekonania Autora, by poprawił swój tekst, nie przyniosą rezultatu. Należy on do kategorii osób, które są "proof-proof", jak mówią Anglosasi, czyli które są odporne na przedstawiane argumenty. Dlatego po namyśle zdecydowałem się, po pierwsze, podzielić to opracowanie na trzy części (gdyby je opublikować w całości, zajęłoby niemal cały numer) i, po drugie, opublikować na razie jej pierwszą część, zaopatrując ją komentarzem. Niedobry tekst, odpowiednio skomentowany, też może być pouczający. Uczenie się na błędach jest jedną z metod uczenia się. Zależy mi też na tym, by Autor po powtórным ewentualnym zdyskwalifikowaniu jego tekstu nie uznał redakcji i mnie osobiście za wroga. Mam nadzieję, że mimo mojej ostrej oceny dostrzeże jednak moją osobistą dla niego przychyłność, jaka mu się należy jako człowiekowi i jako koledze z tej samej organizacji.

Jeśli ta forma publikacji (publikowanie tekstu z ostrym komentarzem) przypadnie do gustu naszym Czytelnikom, jeśli nie uznają oni, że ta forma jest kompromitacją naszego młodego ruchu, to zdecyduję się w przyszłości przedstawić pozostałe dwie części opracowania p. Rocza. Oczywiście, jeśli ktoś z naszych Czytelników zechce wypowiedzieć się w sprawie podniesionej przez p. Rocza, nasze łamy są otwarte.

Dlaczego istnieje różnica między tym, co dostarcza współczesna wiedza, a tym, czego nauczają kościoły o stworzeniu Wszechświata? Nauka uważa, że życie na Ziemi powstało parę miliardów lat temu. Zdecydowana większość teologów przyjęła wariant, że działa się to najwyżej kilkadziesiąt tysięcy lat temu. Ewentualna pomyłka w tym temacie dla wiernych nie ma zasadniczego znaczenia, bo nie jest to "prawda zbawienna" i wystarczy wierzyć, że Bóg stworzył wszystko. Ale jest tutaj pewne niebezpieczeństwo: "W świetle nowoczesnych odkryć naukowych okazało się, że obok wciąż aktualnych i cennych idei religijnych w Heksaameronie znalazły odbicie poglądy i wyobrażenia przyrodnicze, które są niewątpliwie przestarzałe i błędne. (...) ludzie wierzący często przeżywają z ich powodu wątpliwości światopoglądowe, a niewierzący dopatrują się w nich usprawiedliwienia swojej niewiary".¹

Gdy się zastanowimy nad przyczynami tego zjawiska, to dojdziemy

¹ O. Juliusz St. Synowiec OFMConv., **Na początku**, W-wa 1987, Akademia Teologii Katolickiej, s. 115.

do wniosku, że musi tu zaistnieć co najmniej jeden z przypadków:

1. Współczesna wiedza jest w błędzie,
2. Bóg nas oszukuje lub Biblia nie mówi prawdy,
3. Teolodzy źle interpretują 1 Moj 1 i 2.

ad 1. W świecie nauki istnieje coś, co można by nazwać systemem rynkowym. Każdy naukowiec przed ogłoszeniem swojej pracy sprawdza ją na wszystkie strony, bo jeden popełniony błąd może spowodować utratę autorytetu i zakończenie kariery naukowej. Popełniony błąd jest natychmiast przez innych w sposób bezwzględny ujawniany. Jest to system samokontrolujący się. Dlatego nie jest to możliwe, aby nauka okłamywała nas i to na tak olbrzymią skalę.

ad 2. Ludziom wierzącym trudno jest brać taką ewentualność pod uwagę. Ale jeżeli nauka nie kłamie, a teolodzy dobrze interpretują 1 Moj 1 i 2, to pozostaje tylko taka możliwość. Aby nie zostać źle zrozumianym, posłużę się przykładem:

Co wiemy na temat Wielkiego Kanionu Colorado?

2.1. "(...) ma 320 km długości, a jego szerokość, mierzona w miejscu rozcięcia wyżyny, waha się w granicach 6,5 km do 29 km. Głębokość kanionu osiąga 1800 m, a szerokość jego dna wynosi od 100 do 1000 m." ²

2.2. Kanion posiada budowę warstwową. Tysiące warstw położonych jedna na drugiej, tworzy przekładaniec nie naruszony siłami górotwórczymi. Każda warstwa, aby mogła powstać, musiała pierwotnie tworzyć zagłębienie terenu, w którym zbierał się materiał przynoszony np. przez rzekę lub wiatr, z wyżej położonych terenów, które ulegały erozji. Kanion posiada osady aż z 7-miu z wszystkich 12-tu systemów geologicznych Ziemi. ³

² Sławomir Piskorz i Stanisław Zajac, **Geografia. Krajobrazy Ziemi**, Podręcznik dla klasy piątej szkoły podstawowej, wydanie trzecie poprawione, W-wa 1988, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, s. 114.

³ Por. Halina Radlicz-Rühlowa i Maria Wiśniewska-Żelichowska, **Podstawy geologii**, Warszawa 1988, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, wydanie II, s. 222.

2.3. Kolejność warstw jest taka, jak według nauki pojawiało się życie na Ziemi. Np. najgłębsze warstwy nie zawierają śladów życia, następne posiadają skamieniałości najprostszych organizmów i żadnych innych, następne warstwy zawierają skamieniałości organizmów najprostszych, bardziej rozwiniętych i żadnych innych itd., aż wreszcie warstwy powierzchniowe posiadają ślady przedstawicieli wszystkich typów organizmów.⁴

2.4. Badając szczątki organiczne metodą węgla C14 określono wiek najstarszych skamieniałości na miliardy lat.⁵

2.5. Istnieje szereg metod pomiaru wieku skał za pomocą pierwiastków promieniotwórczych. W przeciwieństwie do pomiaru metodą węgla C14, metoda pierwiastków promieniotwórczych jest całkowicie niezależna od czynników zewnętrznych. Np. uran 238 z upływem czasu rozpada się na ołów 206 i hel. Ołów Pb 206 nie jest tym samym ołowiem, który występuje w przyrodzie i powstaje tylko i wyłącznie jako produkt rozpadu uranu. Znajac ilość uranu i ołowiu Pb 206 w badanej skale oraz tzw. okres połowicznego rozpadu dla uranu, można wyliczyć wiek skały. Nie ma innego wytłumaczenia obecności ołowiu Pb 206. Metody te potwierdzają wcześniejsze pomiary czasu.⁶

⁴ Por. M. Pajewski (red.), **Stworzenie czy ewolucja?**, Wydawnictwo Duch Czasów, Bielsko-Biała 1992, s. 138.

⁵ Por. Sylwia Baker, **Kość niezgody**, Towarzystwo Krzewienia Etyki Chrześcijańskiej, s. 30.

⁶ Por. Marian Książkiewicz, **Geologia dynamiczna**, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1954, s. 27.

⁷ Książkiewicz, **Geologia...**; Radlicz-Rühlowa i Wiśniewska-Żelichowska, **Podstawy...**

2.6. Istnieje cały szereg innych metod pomiaru wieku skażenia. Każda z nich oparta jest na innych zasadach. Wyniki pomiarów metodami najczęściej stosowanymi, choć między sobą mogą się bardzo różnić, to nawet nie zbliżają się do wielkości podawanych przez wspomnianych biblistów.⁷

Wniosek: Bóg jest wszechmocny i mógł Ziemię tak stworzyć tysiące lat temu, aby dzisiejsze pomiary wskazywały, że działo się to miliardy lat temu. Ale taka wszechmoc Boża nie jest do przyjęcia dla ludzi wierzących. Również żaden człowiek wierzący nie przyjmie takiej ewentualności, że Biblia może się mylić.

ad 3. Z powyższego wynika, że prawdziwą może być tylko teza przedstawiona w punkcie 3. Jest to tym bardziej prawdopodobne, że wśród samych teologów jest wiele różnych interpretacji 1 Moj 1-2. Każdy twierdzi, że jego egzegeza jest prawidłowa, a różni się od innych dlatego, że inni źle interpretują powyższe teksty. Wniosek: to właśnie teolodzy uważają, że wszystkie dotychczasowe interpretacje są błędne.

o
Andrzej Rocz

Mieczysław Pajewski
Komentarz

Autor uważa, że nie jest możliwe, by nauka okłamywała nas na tak olbrzymią skalę. Ale wystarczy odwołać się do historii nauki, by zobaczyć, że "okłamywanie" na olbrzymią skalę jest jak najbardziej możliwe. Przez tysiąc kilkaset lat nauka utrzymywała pogląd geocentryczny na naturę Wszechświata, później przez kilkaset lat równie fałszywy pogląd, iż w środku Wszechświata znajduje się Słońce. Słowo "okłamywanie" nie jest właściwe, gdyż sugeruje świadome wprowadzanie w błąd. Świadome wprowadzanie w błąd nie jest, przypuszczalnie, możliwe w nieskończoność, ale można znaleźć przykłady, że robiono to przez długi czas (np. ewolucjonistyczne oszustwo z Piltown zdemaskowano dopiero po kilkudziesięciu latach, choć było wykonane tandetnie).¹

¹ "Oszustwo można było zapewne od razu rozpoznać przy dokładniejszych

Jak to jest, że w nauce mogą przez wiele lat utrzymywać się fałszywe koncepcje? Przyczyn jest kilka. Przede wszystkim nauka zajmuje się zagadnieniami wysoce teoretycznymi. Pewną rolę odgrywają tu dostępne techniki matematyczne i obserwacyjne. Czasami dopiero postęp technologiczny umożliwia zmianę poglądów (np. konstrukcja mikroskopu i teleskopu doprowadziła do nowego ujęcia natury organizmów żywych i ciał niebieskich). Trzeba pamiętać, że przeprowadzane w nauce obserwacje mają teoretyczny charakter, np. obserwacje dokonywane przez biologów przy pomocy mikroskopu elektronowego zakładają prawdziwość pewnej niebiologicznej teorii, koncepcji fal materii de Broglie'a. Jeśli fizycy dojdą do wniosku, że koncepcja ta jest błędna, że mikroskop zbudowany na jej podstawie daje w pewnych warunkach fałszywy obraz rzeczywistości, może to doprowadzić do zakwestionowania wartości niektórych obserwacji biologicznych. Eksperymentatorzy zakładają też, że w trakcie eksperymentu na obserwowany przedmiot nie oddziałuje całe mnóstwo znanych czynników (co w przyszłości może się okazać fałszywe), ani żadne nieznane przyczyny gdzieś z głębi Wszechświata (to ostatnie założenie w języku metodologicznym nazywa się klauzulą *ceteris paribus*). Ponieważ badania naukowe opierają się na wielu hipotetycznych założeniach, nauka przez wiele lat może utrzymywać fałszywe poglądy. Naszym, czyli kreacjonistów, zdaniem jest tak właśnie z teorią ewolucji, która panuje w nauce już od niemal półtora wieku.

Żeby wykazać nieomyślność nauki, nie wystarczy wskazać na rzeczywistość istniejącą rywalizację uczonych. Wszyscy oni bowiem w danej epoce przyjmują pewne wspólne założenia (dotyczące przede wszystkim dostępnych technik matematycznych i eksperymentalnych, ale nie tylko). W związku z tym rywalizacja między nimi rzadko kiedy ma charakter całościowy, często dotyczy tylko drugorzędnych spraw (np. ewolucjoniści też przecież rywalizują ze sobą, ale nie kwestionują tego, że ewolucja miała miejsce). Całościowa rywalizacja ma miejsce tylko w rzadko się zdarzających i krótko trwających okresach tzw. rewolucji naukowych. Jeśli błąd tkwi w powszechnie akceptowanych założeniach, to nauka może bardzo długo mylić

oględzinach, ale — co zastanawiające — nie zostało wtedy wykryte, być może dlatego, że Dawson zaspokajał ciekawość specjalistów sporządzonymi do tego celu odlewami, dopuszczając do oryginału niewiele osób" (Justyna Pajewska, Oszustwo z Piltdown, "Na Początku..." 1993, nr 9, s. 68-69 [65-69]).

samych uczonych i opinie publiczną.

Autor wypowiada się o wieku Wszechświata i Ziemi. W tej dziedzinie, jak rzadko w której, istotne są pewne wstępne założenia o charakterze poza-empirycznym. Bardzo wyraźnie pisze o nich na przykład cytowana przez Autora Sylwia Baker. Ustalenia wieku skamieniałości czy warstwy geologicznej dalekie jest od prostego spostrzeżenia, że — dajmy na to — p. Rocz nie nosi okularów. Ale to, co pisała Sylwia Baker, najwyraźniej nie dotarło do Autora. Szkoda.

Naiwne i wyidealizowane rozumienie nauki, jakie p. Rocz przyjmuje, jest prawdopodobnie wynikiem tego, że nie jest on praktykującym uczonym.

*

By uniknąć szerokiego rozpisywania się, pozostałe, mniej ważne, uwagi krytyczne zgrupuję w punktach.

1. Nieprawdą jest, że kościoły nauczają kreacjonizmu młodej Ziemi. Robią tak tylko niektóre i niezbyt liczne kościoły. Rażąca nieprawdą jest stwierdzenie, że "zdecydowana większość teologów przyjęła wariant, że działo się to [stworzenie] najwyżej kilkadziesiąt tysięcy lat temu". Prawda jest akurat skrajnie przeciwna: zdecydowana większość teologów przyjmuje orzeczenia współczesnej nauki o wielomiliardowym wieku Wszechświata. Autor po prostu nie zna tego, o czym pisze.

2. W punkcie 2.3 swojego opracowania p. Rocz powołuje się na moją książkę twierdząc, że kolejność warstw jest taka, jak według nauki pojawiała się życie na Ziemi. Ale wystarczy dokładnie przeczytać, co napisałem na stronie, do której odwołuje się Autor (i na kilku następnych), by zobaczyć, że **twierdziłem tam coś przeciwnego**: że taka kolejność jest rzadkością,² gdyż najczęściej brak jest niektórych warstw oraz ponieważ "istnieją tzw. 'błędnie położone skamieniałości'. Ewolucjoniści na przykład wierzą, że lądowe rośliny nie pojawiły się, aż upłynęło ponad 100 milionów lat po wymarciu kambryjskich trylobitów. Jednak na całym świecie wydobyto ponad

² Napisałem tam nawet "otóż kolumna geologiczna jest tylko ideą, a nie faktycznie występującym ciągiem warstw. Nigdzie na świecie nie znajdziemy kompletnego ciągu wszystkich pokładów" (M. Pajewski, **Stworzenie czy ewolucja?**, Wyd. "Duch Czasów", Bielsko-Biała 1992, s. 138). Opinii tej już dziś nie podtrzymuję. Są miejsca na świecie, gdzie znajdujemy kompletny ciąg wszystkich pokładów, m.in. w Polsce, ale jest to rzadkość.

sześćdziesiąt rodzajów zarodników roślin drzewiastych, pyłków i samych drzew poniżej 'skały trylobitów' (kambryjskiej). Świadczenie to jest tak znane, że jest nawet o nim mowa w standardowych podręcznikach biologii do amerykańskich college'ów".³ Gdybym nie poznał Autora wcześniej, podejrzewałbym go o świadome wprowadzanie w błąd czytelnika.

3. Autor twierdzi (w punkcie 2.4), że metoda węgla C^{14} wyznacza wiek szczątków organicznych na miliardy lat. Tu Autor także ujawnia nie tylko brak kompetencji. Cytowana przezeń Sylwia Baker na podanej stronie twierdzi już w pierwszym zdaniu, że metodę tę stosuje się "głównie do badań geologii i archeologii lodowcowej i polodowcowej", a więc w zakresie najwyżej kilkudziesięciu tysięcy lat. Metoda węgla radioaktywnego nie pozwala ustalać wieku szczątków organicznych starszych niż kilkadziesiąt tysięcy lat.

4. Nie wiadomo, o co chodzi Autorowi, gdy twierdzi, że "w przeciwieństwie do pomiaru metodą węgla C^{14} metoda pierwiastków promieniotwórczych jest całkowicie niezależna od czynników zewnętrznych". C^{14} też jest pierwiastkiem promieniotwórczym i o jakich czynnikach zewnętrznych mowa?

5. Autor pisze: "Ołów Pb^{206} nie jest tym samym ołowiem, który występuje w przyrodzie". To gdzie występuje Pb^{206} , jeśli nie w przyrodzie? Czyżby w świecie duchowym?

6. W następnych częściach swego opracowania Autor wypowiada się za tym, by Biblię tłumaczyć tylko Biblią. Jednak każdy czytelnik może już teraz zauważyć, że w opublikowanej części Autor przyjmuje w praktyce przeciwną postawę: Biblię należy tłumaczyć tak, by była ona zgodna z aktualnie utrzymywanymi poglądami naukowymi. Cytuje on z aprobatą słowa ks. Synowca, że nowoczesne odkrycia naukowe wykazały istnienie w Biblii poglądów przestarzałych i błędnych. Najwyraźniej zdaniem p. Rocza to nauka, a nie Biblia, jest punktem wyjścia i kryterium prawdziwości wyznawanych poglądów.

M. Pajewski

³ Pajewski, *Stworzenie...*, s. 140.

Władze Polskiego Towarzystwa Kreacjonistycznego

25 czerwca 1995 roku dokonano wyboru pierwszych władz naszego Towarzystwa. W wyborach uczestniczyło 28 członków-założycieli, spośród 39 tych osób, które uczestniczyły w zebraniu założycielskim w Podkowie Leśnej 27 listopada 1994 roku. W rezultacie serii głosowań dokonano następujących ustaleń:

1. Na Przewodniczącego Towarzystwa wybrano prof. dra hab. Mieczysława Pajewskiego (był jedynym kandydatem).
2. Ustalono, że Rada Naukowa liczyć ma 3 obieralnych członków (w skład Rady z urzędu wchodzi także Przewodniczący Towarzystwa).
3. Na członków Rady spośród 8 kandydatów wybrano Bronisława Cieślińskiego, ks. prof. dra hab. Piotra Lenartowicza S.J. oraz ks. prof. dra hab. Zachariasza Łyko. W skład Rady z urzędu jako jej przewodniczący wszedł M. Pajewski.
4. Do Komisji Rewizyjnej spośród 19 kandydatów wybrano Stanisława Kosowskiego, Maksymiliana Szklorza i Zdzisława Plesa.
5. Do Sądu Koleżeńskiego spośród 15 kandydatów wybrano Władysława Poloka, Danutę Ples i Jarosława Szatkowskiego.

Nowowybrany Przewodniczący działając zgodnie z § 36 punkt a) Statutu mianował za ich zgodą następujących członków Zarządu Głównego: Wiceprzewodniczącym został mgr inż. Jacek Kapica z Lublina, Sekretarzem Zarządu — pani dr Ewa Abramczuk z Lublina, a Skarbnikiem — p. Marcin Karłowicz z Warszawy.

(Na podstawie protokołu pani Małgorzaty Sadury)

Uchwała nr 1/1995 z dn. 27 czerwca 1995 r. Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Kreacjonistycznego

Zarząd Główny ustala następujące składki członkowskie na pozostałą część roku 1995: zwykłą — 1,50 zł i ulgową — 1,00 zł (dla uczniów, młodzieży, studentów, bezrobotnych, rencistów i emerytów). W miarę możliwości Zarząd zwalniać będzie z opłat członkowskich osoby, które się o to zwrócą. Zarząd apeluje jednocześnie do tych członków, którzy mogą sobie

na to pozwolić, by ofiarowywali tzw. "prenumeraty serca" (1,50 zł miesięcznie) za tych, którzy znajdują się w trudnej sytuacji materialnej, lub by sporadycznie zasilali budżet Towarzystwa w jakiegokolwiek formie (finansowo lub znaczkami pocztowymi). Wprowadza się także tzw. członkostwo "rodzinne", obejmujące te osoby, które mieszkają razem z innym członkiem i korzystają wspólnie z materiałów PTK, nie zwiększające tym samym wydatków Towarzystwa. Członkowie "rodzinni" zwolnieni są z wnoszenia składek.

Lublin, 27 czerwca 1995 r.

Za Zarząd Główny
Dr Ewa Abramczuk, Sekretarz

Kilka słów wyjaśnienia:

Nie wiemy zupełnie, jak wielu członków dotychczasowej Grupy Inicjatywnej, liczącej ponad 200 osób, zdecyduje się potwierdzić swoje zainteresowania kreacjonizmem i chęć popierania pierwszej tego typu organizacji w Polsce. Nie wiemy też, ilu z nich będzie w stanie wspierać działalność Towarzystwa finansowo. W trakcie ponad 2-letniej działalności Grupy Inicjatywnej niewiele osób mogło to robić. W rezultacie kontynuowanie tej działalności stanowiło dla mnie osobiście stopniowo coraz większe obciążenie, w ostatnich miesiącach dochodzące do 1,5 miliona starych złotych. Z oczywistych względów (wynagrodzenie profesora uniwersytetu jest niższe niż średnie wynagrodzenie robotnika) praktyki tej nie mogę podtrzymywać. Rozumiem, że składka w wysokości 1,50 zł miesięcznie może dla niektórych być zbyt duża w porównaniu z tym, co miesięcznie otrzymywali. Jednak nigdy nie będzie tak, że będziemy otrzymywali dokładnie tyle, ile dajemy. Trzeba pamiętać, że koszty funkcjonowania Towarzystwa to nie tylko koszty wydrukowania i przesłania 1 biuletynu miesięcznie, to także koszty prowadzenia korespondencji (w tym i zagranicznej), druku innych materiałów oraz opłaty pocztowe za większe przesyłki (Towarzystwo sporadycznie oferowało swoim członkom książki kreacjonistyczne, niektóre bezpłatnie; nawiasem mówiąc nadal ofiarujemy nowym członkom jedną z nich, wydaną przez Organizację Świadców Jehowy książkę pt. **Jak powstało życie? Przez ewolucję czy przez stwarzanie?**). Chcielibyśmy wznowić wydawanie serii "Archiwum Na Początku...", którą zawiesiliśmy ze względów finansowych, chcemy wydrukować obowiązujący statut Towarzystwa oraz, być może, podjąć inne inicjatywy. Będziemy musieli też od czasu do czasu pokrywać koszty członkostwa osób, znajdujących się

w trudnej sytuacji materialnej. Dlatego Zarząd apeluje o opłacanie "prenumerat serca" lub wspieranie Towarzystwa ponad ustaloną kwotę składki. Nazwiska ofiarodawców, za ich zgodą, będziemy umieszczać w biuletynie.

M. Pajewski, Przewodniczący

Komunikat Skarbnika PTK

Składki członkowskie (poczynając od lipca b.r.) proszę wysyłać tymczasowo przekazem pocztowym na adres:

Marcin Karłowicz
Skarbnik PTK
ul. Staszica 7/9 m. 8
01-188 WARSZAWA

Podejmujemy starania o założenie konta Towarzystwa.

Lublin, dn. 27 czerwca 1995 r.

Marcin Karłowicz
Skarbnik Towarzystwa

Uchwała nr 2/1995 z dn. 31 lipca 1995 r. Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Kreacjonistycznego

Zarząd Główny mianuje do odwołania pana Mieczysława Pajewskiego redaktorem naczelnym miesięcznika "Na Początku..." zlecając mu dobór współpracowników.

Lublin, dn. 31 lipca 1995 r.

Za Zarząd Główny
Dr Ewa Abramczuk, Sekretarz

Z redakcyjnej poczty...

(...) przedstawiam krótką statystykę, dotyczącą kilku wybranych ksiąg Starego Testamentu (według III wydania Biblii Tysiąclecia):

- 1) Księga Psalmów — 37 fragmentów odnoszących się bezpośrednio do stworzenia; nazwy własne: Lewiatan (2 razy), Rahab (2 razy), Potop, Smok, Babel, wielki zwierz leśny (1 raz).
- 2) Księga Hioba — 20 fragmentów dotyczących stworzenia oraz wymienione:

Lewiatan (3 razy), Rahab (2), Smok głębiny (1), Behemot (1), Potop (1).

3) Mądrość Salomona — 25 wersetów i większych fragmentów mówiących o stworzeniu, pojawiające się nazwy: potwory morskie, potop, Noe, Lot, olbrzymi, smok, Adam (2 razy), Jozue (cud słońca).

4) Księga Mądrości — 14 fragmentów oraz Arka (2 razy), Adam, Kain, Noe, olbrzymi.

5) Księga Przysłów — ośmiokrotne bezpośrednie powołanie się na stwórcze dzieło Boga.

6) Księga Koheleta — 4 przykłady.

Tak więc różne księgi ST nawiązują do sześciu dni stworzenia, podając także imiona osób i nazwy rzeczy lub miejsc, które przez wielu nam współczesnych uważane są, niestety, za postacie i wydarzenia niehistoryczne.

Rafał Wiemann, Poznań
(fragment listu z 19 czerwca 1995 r.)

Z otrzymanych materiałów jestem zadowolony, zwłaszcza z książki "Stworzenie czy ewolucja". Prawdę mówiąc nie przypuszczałem, że teoria ewolucji jest budowana na tak kruchych podstawach i tak niespójna wewnątrz. Jeśli chodzi o biuletyn "Na Początku...", to (...) uważam, że jest pisany trudnym językiem, za bardzo naukowym. Wielu ludzi to zniechęca do czytania, a przecież powinno być odwrotnie, jeśli ruch ma się rozrastać.

Janusz Krajewski, Włocławek
(fragment listu z 17 lipca 1995 r.)

Dziękuję za ostatnią przesyłkę i za wszystkie dotychczasowe. Dały mi one możliwość zapoznania się z problematyką poruszaną przez kreacjonistów. Jednak muszę szczerze wyznać, że nie jestem w stanie zająć się nią w taki sposób, jak sobie to wyobrażałem. Moje oczekiwania nieco, a nawet poważnie rozbiegają się ze stylem pisma PTK. Chodzi o to, że poziom i stopień zainteresowania ruchem, któremu Pan przewodzi, znacznie przewyższa moje możliwości przeanalizowania i "przerobienia" tego wszystkiego. Intelktualnie jak i czasowo. (...) Dlatego zgłaszam moją rezygnację z członkostwa w PTK i z otrzymywania Waszych materiałów.

Wojciech Borys, Tczew
(fragment listu z 19 lipca 1995 r.)

Oba numery "Na Początku..." (59, 60) są bardzo interesujące. Trudno jest mi tylko zgodzić się ze stwierdzeniem pana Leszka Jańczuka w artykule "Stworzenie wszechrzeczy według Prz 8,22-30", w przypisie piątym na s. 160:

"Na podstawie analizy wędrówek po zaświatach przypuszczam, iż owa przestrzeń [duchowa] jest czterowymiarowa".

Czy można mówić o strukturze przestrzeni świata duchowego na podstawie przeżyć wizjonerów podczas śmierci klinicznej? Przecież śmierć kliniczna to nie śmierć prawdziwa. Mam nadzieję, że nie pobrzmiewa tu nuta doktora Moody'ego z serii książek **Życie po życiu**. Na podstawie całego przypisu piątego można założyć, że pan Jańczuk zasugerował się książką Józefa Kajfosa **U wrót przestrzeni**. Książka bardzo oryginalna. Czy jednak Bóg i byty duchowe poruszają się (zamieszkują, przebywają, działają itp.) w jakiegokolwiek przestrzeni, tym bardziej tylko czterowymiarowej? Bóg jest przecież poza czasem i poza przestrzenią, niczym nieograniczony.

Rafał Wiemann, Poznań (fragment listu z 17 lipca 1995 r.)

Ofiarodawcy na fundusz PTK

lipiec 1995 r.: Jacek Duda, Solec Kujawski (11 zł).

Marcin Karłowicz, skarbnik PTK

Na Początku... Biuletyn do użytku wewnętrznego.

Wydawca: Polskie Towarzystwo Kreacjonistyczne.

Redakcja biuletynu: Prof. dr hab. Mieczysław Pajewski (redaktor naczelny), dr Ewa Abramczuk (członek redakcji).

Adres redakcji: ul. Harnasie 19/6, 20-857 Lublin.

Copyright © 1995 by Polskie Towarzystwo Kreacjonistyczne.

All rights reserved.

Przedruk w całości lub w części dozwolony wyłącznie po otrzymaniu pisemnej zgody Wydawcy.

Teksty podpisane wyrażają opinie autora i niekoniecznie muszą odzwierciedlać opinie Towarzystwa jako całości. Polskie Towarzystwo Kreacjonistyczne nie utrzymuje jednolitego oficjalnego stanowiska na temat niektórych kontrowersji występujących wśród kreacjonistów.

Numer zamknięto 04.08.1995.

Nakład: 300 egz.

Druk: Wydawnictwo "Duch Czasów", Bielsko-Biała, ul. Cieszyńska 96.